

W połowie sierpnia premier Morawiecki ogłosił termin wyborów samorządowych. W Warszawie kampania przedwyborcza, którą dwóch głównych pretendentów do prezydenckiego tronu stolicy nazywało "spotkaniami z mieszkańcami", ruszyła już kilka miesięcy wcześniej, a obaj kandydaci prześcigają się w deklaracji, ile nowych linii metra zostanie wybudowanych za ich kadencji. Jak na razie stanęło na pięciu, ale kto wie, czy kandydat Jaki po wizytacji metra w stolicy Bułgarii nie podbije stawki. W Rabce takich problemów nie mamy i co najwyżej w kwestii komunikacji ewentualni kandydaci mogą stanąć do licytacji, ile metrów i które z miejskich ulic pokryją asfaltem.

Także partie polityczne rozpoczęły walkę o nasze głosy, ale raczej powinniśmy ich zabiegi zignorować. W końcu wybieramy nasze, samorządowe władze i ani "konwój wstydu" koalicji obywatelskiej PO i Nowoczesnej, ani podpieranie się przychylnością rządu do samorządów wybranych z list Zjednoczonej Prawicy nie powinny nam zastąpić programów lokalnych kandydatów. Czy przynależność partyjna z góry wskazuje, że kandydat z tego ugrupowania to złodziej? A może partyjna legitymacja jest gwarancją mądrości i skuteczności? To chyba odziedziczone z PRLu przekonanie, że partia to przewodnia siła narodu. I, jak widać, przypadłość ta jest szczególnie widoczna u działaczy partyjnych najwyższego szczebla, choć ci najgłośniej krzyczą "precz z komuną!". Paranoją jest iść do wyborów samorządowych z hasłem "Odsunąć PiS od władzy?". Taką samą paranoją jest pięć obietnic zaprezentowanych 2. września przez premiera rządu na konwencji PiS. To dowód nie na rozwój samorządności, ale na centralizację władzy. Ta oferta złożona przez premiera właśnie podczas partyjnej konwencji, kilkanaście minut po "wydawałoby się" niewinnych pytaniach prezesa Kaczyńskiego: Czy chcemy samorządów, które będą wojowały z rządem, warczały na rząd? Czy chcemy takich samorządów, które będą współpracowały na rzecz dobra wspólnego i podnoszenia jakości życia Polaków? to nic innego jak zawołowana próba przekupstwa, aby głosować na kandydatów zjednoczonej prawicy. A nawet więcej - to wykorzystywanie zajmowanego stanowiska dla osiągnięcia, w pewnym sensie prywatnych, partyjnych celów. Ma pełne prawo szef partii zachęcać do głosowania na swoich kandydatów, po to organizuje się konwencje, ale premier rządu, jeżeli już ma do zaoferowania jakieś rządowe programy rozwiązujące ogólnopolskie problemy, to z pewnością nie powinien ich przedstawiać na partyjnym wiecu.

Ale przejdźmy na nasze podwórko. Jak na razie, a mamy początek września, chęć ubiegania się o burmistrzowanie Rabce wyraziły trzy osoby: mgr Ewa Przybyło, pełniąca urząd burmistrza od 2006 roku, mgr Rafał Hajdyla, pracownik samorządowy w Suchej Beskidzkiej, aktualny radny i członek (a być może przewodniczący "ze strony internetowej Klubu to nie wynika) Klubu Radnych Nasze Miasto, oraz mgr Leszek Świder, nauczyciel i radny powiatowy mijającej kadencji. Wszyscy wymienieni kandydaci startują w ramach własnych komitetów wyborczych, nie są więc oficjalnymi kandydatami żadnej z partii politycznych. Lista chętnych oczywiście nie jest zamknięta i być może do tego grona jeszcze ktoś dołączy. Póki co czekamy na programy i listy wyborcze, które w niedługim czasie powinny przedstawić powołane komitety wyborcze. A jako pierwszy, i jedyny do dnia zamknięcia tego numeru, choć jeszcze nie z programem i bez swoich kandydatów na radnych głos zabrał Rafał Hajdyla:

Wpisany przez Administrator
wtorek, 11 września 2018 16:15
